

„ROCZNIK WROCŁAWSKI“, t. I — 1957. Wyd. Towarzystwa Miłośników Wrocławia, pod red. A. Galosa, J. Gawalkiewicza i T. Mikulskiego, Ossolineum, Wrocław 1958, s. 298.

Już w początkach XIX w. ukazywał się miesięcznik literacko-artystyczny poświęcony problematyce wrocławskiej — słynny „Breslauer Erzaehler“. W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat ukazał się cały szereg podobnych periodyków, zaczynając od ściśle naukowych, jak „Beitraege zur Geschichte der Stadt Breslau“, a kończąc na bardziej popularnych. Stąd wypadało, aby i polski Wrocław nie pozostał w tyle. „Okres miniony” nie sprzyjał jednak lokalnym inicjatywom, wystarczy przytoczyć *casus* „Zeszytów Wrocławskich”.

Inicjatorom nowego wydawnictwa należy się więc duże uznanie. Na mniejsze, niestety, zasługuje pierwszy owoc ich trudów. Wprawdzie Redaktorzy usprawiedliwiają się w przedmowie, że „tom I... jest w dużej mierze rezultatem propozycji autorskich, a nie ścisłego planowania redakcyjnego”, zarazem jednak obiecują nie unikać w przyszłości tematyki szerszej, zajmować pragną się nie tylko Wrocławiem, ale całym Dolnym Śląskiem, ba — nie będą stronić nawet od problemów Niemiec i stosunków polsko-niemieckich. Trzonem zasadniczym ma jednak pozostać „pokazywanie przeszłości, terażniejszości i perspektyw rozwojowych naszego miasta”. Ponieważ ta chwalebna działalność ma być rozwijana gwoili wzmocnienia „patriotyzmu lokalnego“, rzecz cała podana została i podawana będzie w mocno popularyzatorskim sosie.

Nie mamy nic przeciwko popularyzacji, z jednym zastrzeżeniem: musi być rozsądna tak pod względem treści, jak i sposobu podania. Stąd zastrzeżenia wobec *silva rerum*, jakie uczyniono z I tomu „Rocznika”. Nie chodzi o różnorodność dyscyplin — historia, literatura piękna, historia literatury, urbanistyka; przeciwnie — periodyk wrocławoznawczy powinien możliwie wszechstronnie, z punktu widzenia różnych dziedzin wiedzy, naświetlać złożoną problematykę miasta. Natomiast nie wydaje się słuszne umieszczać tutaj studia z miastem naszym prawie zupełnie nie związane. Na 12 pozycji tomu 3 mają taki właśnie charakter (H. C e h a k - H o ł u b o w i c z o w a, *Dlaczego Śląsk od Słęzy?*; W. T o m a s z e w s k a, *Z dziejów Dusznik*; T. M i k u l s k i, *O Wincentym Polu nie jubileuszowo*). Problematyka Wrocławia jest tak bogata, w nauce i publicystyce tak zaniedbana, że doprawdy nie widzimy powodu, aby jedyny periodyk poświęcony wyłącznie miastu rozpraszał się w tematyce ubocznej.

Z właściwych wrocławianów czołowe miejsce zajmują pozycje historyczne. R. Heck daje popularny zarys ruchów społecznych w średniowiecznym Wrocławiu. Artykuł poprawny, napisany jasno, choć przydałoby się więcej popularyzacyjnego zacięcia, jakichś na wpół anegdotycznych szczegółów kulturalno-obycza-

jowych, które ożywiłyby nieco zbyt podręcznikowe wypracowanie. Łatwiejsze zadanie miał J. Gierowski, przedstawiając tylko jeden z epizodów walk społecznych w czasach nowożytnych — powstanie żołnierskie 1636 r. I tu znów, nie negując łatwości, zwięzłości, jasności wykładu, żałować wypada, że Autor nie wyzyskał w pełni tych wszystkich możliwości, jakie daje barwny okres wojny trzydziestoletniej, a szczególnie ówczesne sprawy żołnierskie. Wydaje się to tym bardziej konieczne, że przeciętny czytelnik po mniej lub więcej smutnych doświadczeniach z różnego rodzaju *Faktami...*, *Dziejami...* i *Szkicami...* nieufnie i niechętnie sięga do prac historyczno-społecznych. Szkoda też, że obaj Autorzy nie dali nawet wzmianki o wyzyskanych źródłach i literaturze. Wprawdzie artykuły mają charakter popularny, zarazem jednak są to pierwsze polskie pozycje z tej dziedziny i sięgnie do nich zapewne niejeden historyk.

Artykuł M. Komasyńskiego o Przedmieściu Świdnickim w pierwszej połowie XIX w. reprezentuje tzw. topografię historyczną. W przystępnej formie przedstawiono rozwój jednej z najbardziej reprezentacyjnych dzielnic dzisiejszego Wrocławia. Nie brak tu lokalnego kolorytu, dzięki czemu czytelnik-wrocławianin znajdzie wiele wzmianek o ulicach, parkach, budynkach, z którymi styka się niemal codziennie. Wartość artykułu zwiększa ciekawy materiał kartograficzny i ikonograficzny (szkoda, że nie pomyślano o tym przy szkicach R. Hecka i J. Gierowskiego). Brak tu natychmiast powiązania problematyki lokalnej z całością dziejów miasta, umiejscowienia Przedmieścia Świdnickiego w dynamice urbanistycznej dziewiętnastowiecznego Wrocławia. W dwóch poprzednich artykułach Autorom udało się uniknąć tego błędu: obraz walk klasowych umiejętnie rzucili na tło ekonomiczno-społecznego obrazu miasta, nie popadając zarazem w tak częstą przesadę rozbudowania partii wstępnych.

Mimo tego zastrzeżenia prace historyczne stanowią najmocniejszą część „Rocznika”. Każda z nich, nie rezygnując z przystępności wykładu, wnosi nowe elementy do naszej wiedzy o Wrocławiu. Cieszy fakt, że nasi historycy prowadzą gruntowne studia nad dziejami miasta, przewyższające historiografię niemiecką nie tylko pod względem metody, ale i erudycji.

Na tle rzetelnej wiedzy historycznej niepoważnie wygląda zamieszczona w „Kronice” (s. 255—261) ankieta: specjaliści, a niestety i niespecjaliści, dziejów wczesno-średniowiecznego Wrocławia starają się uzasadnić wybór r. 1960 na jubileusz tysiąclecia miasta. Przekonywająco brzmiały wywody o istnieniu miasta przed r. 1000, mniej przekonująco — uzasadniania r. 960. Tam gdzie wykopaliska zastępują źródła pisane, zrezygnować trzeba — jak się wydaje — z wszelkiej dokładniejszej chronologii, a obchodzić rocznicę wraz z tysiącleciem państwa mogłoby i więcej miast. Niepotrzebnie chyba przedrukowano tego rodzaju wypowiedzi na łamach periodyku roszczonego sobie pretensję do naukowości.

Z prac literaturoznawczych nieodżałowanej pamięci T. Mikulski przedstawił krótki fragment o wrocławskim okresie J. Kasprowicza — zapewne przemówienie na odsłonięciu tablicy pamiątkowej. Podziwiać należy właściwy Autorowi, zamaszty, pełen werwy styl, tak cenny w pracach popularnonaukowych. Sam szkic nie wnosi jednak wiele nowego w porównaniu z odpowiednim rozdziałem *Spotkań wrocławskich*. Z. Kubikowski omawia rezultaty konkursu na wrocławskie widowisko regionalne. W zawitych, niestety nie zawsze cyferońskich, okresach daje do zrozumienia, że nawet prace nagrodzone są tworamami na wpeł grafomańskimi. Zapewne dla potwierdzenia tej tezy, nie wypowiedzianej zresztą *expressis verbis*, zaprezentowano nam trzy nagrodzone (w myśl zasady „na bezrybiu...”) prace: Gluzińskiego, Kowalskiego i Krzemienieckiego. W ich ocenie zgadzamy się całkowicie z Z. Kubikow-

skim, nie bardzo natomiast zgadzamy się z redakcją, która zdecydowała się na druk, tym bardziej że i znawca epoki (wszystkie trzy prace związane są z XIV i XV w.) miałby im zapewne niejedno do zarzucenia.

Niestety, jeden tylko artykuł poświęcony jest współczesnemu Wrocławowi — J. Duchowicza i Z. Majerskiego omówienie konkursu na urbanistyczne rozwiązanie dzielnicy Południe. Wydaje się, że w przyszłych tomach pożądane byłoby rozszerzenie tej właśnie problematyki, sięgnięcie do zagadnień socjograficznych, komunalnych, architektonicznych. Jeśli nawet trudno byłoby o konkretne wyniki badań (są one dopiero w zacytunku), cenne będzie samo naszkicowanie problematyki.

„Rocznik“ zamyka „Kronika“, która poza niefortunną *Ankieta* zawiera dane o działalności TMW, TRZZ oraz obszerny (blisko 30 stron) *Diariusz kultury Wrocławia za rok 1956*. W przyszłości warto by chyba pomyśleć o uzupełnieniu każdego tomu bibliografią wrocławską, tym bardziej że Biblioteka Uniwersytecka od dawna już gromadzi na bieżąco odpowiednie materiały.

Do tego nie ograniczają się jednak postulaty pod adresem Redakcji. Przede wszystkim należałoby definitywnie ustalić profil — naszym zdaniem — drogą ograniczenia się do zagadnień ściśle wrocławskich. Nie zaszkodziłyby też starania o zwiększenie liczby czytelników. Niżej podpisany bowiem, kupując „Rocznik“ w księgarni, dowiedział się, że jest jego pierwszym nabywcą.

Wacław Długoborski

F. Graus, DĚJINY VENKOVSKÉHO LIDU V ČECHÁCH V DOBĚ PRED-HUSITSKÉ t. II: Dějiny venkovského lidu od poloviny 13. stol. do roku 1419, nakladatelství Československé Akademie Véd, Praha 1957, s. 632 + 23 ryciny + 6 map.

Książka F. Grausa, której pierwszy tom był już recenzowany w „Sobótce”¹, należy do poważnych osiągnięć powojennych historiografii czeskiej. Jej tom drugi, poświęcony okresowi od połowy XIII w. do r. 1418, jest znacznie obszerniejszy, bogatszy w treści i bardziej żywo napisany od tomu pierwszego, obejmującego czasy wcześniejsze. Przyczyną tego była niewątpliwie znacznie większa ilość źródeł, na jakich Autor mógł się oprzeć, pisząc o dziejach XIII i XIV w., niż ta, jaką dysponował przy badaniu czasów dawniejszych, a być może i to, że — jak wydaje się — problematyka późniejszego feudalizmu (XIII—XIV w.) jest dla niego szczególnie bliska i pociągająca.

Recenzowany tom składa się z kilku części. Do właściwego tekstu pracy, obejmującego analizę położenia ludności wiejskiej, F. Graus dołączył 6 ekskursów i 42 różnego rodzaju dodatki. Pracę opatrzone wykazem wyzyskanych źródeł i literatury, streszczeniem rosyjskim i francuskim, indeksem oraz bogatym i dobrze dobranym materiałem ilustracyjnym.

Pierwszy rozdział, poświęcony omówieniu literatury i źródeł, rozpoczyna się naświetleniem głównych tendencji panujących w historiografii czeskiej i niemieckiej, jakimi były niemal powszechne uznanie czasów XIII i XIV w. za okres dobrobytu i przyznawanie osadnictwu na prawie niemieckim roli czynnika, który wywołał radykalny przewrót i spowodował olbrzymi postęp w życiu gospodarczym Czech (co było wspólne dla wychodzących z różnych pozycji narodowych uczonych czes-

¹ Recenzja pióra K. M a l e c z y ń s k i e g o (Sobótka, VIII, 1953, s. 280—289).

kich i niemieckich). Z obu tendencjami Autor nie zgadza się. W dalszym ciągu rozdziału wskazuje On na konieczność uwzględniania możliwie najszerszego wachlarza źródeł przy badaniu dziejów ludności wiejskiej i charakteryzuje ogólnie źródła, na których się opierał. W tym miejscu trzeba podkreślić umiejętnie wyzyskiwanie przez F. Grausa w książce z zakresu historii gospodarczo-społecznej źródeł, do których historycy przy tego rodzaju tematach rzadko sięgają, takich jak na przykład kazania, traktaty teologiczne, baśnie ludowe, poezja itd., co stanowi cenne uzupełnienie wiadomości z innych źródeł i czyni pracę bardziej żywą.

Drugi rozdział zajmuje się analizą gospodarki wiejskiej. Autor wskazuje na niewielkie znaczenie tzw. prymitywnych form gospodarki, jak łowiectwo i bartnictwo, nie odgrywających już uprzednio w Czechach większej roli w życiu ludności wiejskiej. Duże natomiast znaczenie uzyskują lasy, które feudalowie rozpoczynają chronić przed karczunkiem, widząc w nich źródło poważnego dochodu. Hodowla była w Czechach ze względu na brak dostatecznej ilości łąk i pastwisk nie mogła zaspokoić zapotrzebowania kraju, w związku z czym importowano bydło z Węgier i Austrii. Podstawową gałęzią gospodarki wiejskiej była produkcja zbóż, które już w XIV w. eksportowano z Czech w dość poważnych ilościach. W związku z naturalnym charakterem gospodarki tylko niezbyt duża część produkcji rolnej jest sprzedawana na rynek. Wydaje się jednak, że zdanie Autora, jakoby chłop sprzedawał tyle produktów, ile musieli sprzedać, aby opłacić pieniądze świadczenia feudalne, nie jest chyba słuszne². Kolejność była prawdopodobnie odwrotna. Jeśli chłop sprzedawał, to można było wprowadzać świadczenia pieniężne, opłacane na ogół tylko częścią uzyskiwanych ze sprzedaży pieniędzy. Wiemy przecież dobrze, że chłop kupował pewną ilość towarów miejskich, pił w karczmach, kupował ziemię. Zresztą o tych rzeczach pisze Autor w innym miejscu, zwracając uwagę na niekorzystny dla chłopów rozwój cen, a skoro chłop kupował w mieście, to za co?

Przy przedstawianiu zagadnienia rzemiosła wiejskiego F. Graus dostrzega już u schyłku XIV w. konkurencję pańskich rzemieślników wiejskich z rzemiosłem miast. Istniejące w Czechach majątki feudalne Autor dzieli na trzy typy: 1. stary majątek feudalny, w którym feudal przy pomocy pańszczyźnianej pracy poddanych prowadzi niewielkie gospodarstwo własne dla zaspokojenia swych potrzeb konsumpcyjnych. Typ ten jest charakterystyczny dla małych majątków feudalnych; 2. typ dużego latyfundium, gdzie gros dochodów pana stanowi renta pieniężna od poddanych, a gospodarka własna nie odgrywa większej roli; 3. majątki, w których feudalowie przy pomocy pańszczyzny lub pracy najemnej produkują zboże na rynek. Ten rzadki według Autora w przedhusyckich Czechach typ majątku stanowił zarodek późniejszej gospodarki folwarcznej okresu wtórnego poddaństwa. Powyższa klasyfikacja majątków feudalnych może wzbudzić pewne zastrzeżenia. Czyżby istotnie gospodarstwa folwarczne mniejszych majątków (typ 1) były gospodarstwami naturalnymi? Pod tym względem dużo do myślenia dają źródła śląskie XIV w., w których świetle folwarki w drobnych majątkach rycerskich posiadały na ogół 5—7 łąnów, w związku z czym trudno przypuścić, by nie były nastawione na produkcję towarową³. Być może, że w Czechach było inaczej. Wydaje mi się, że nie można przeceńnić naturalnego charakteru gospodarki folwarcznej w XIII i XIV w. Czytelnika zdziwić może łączne potraktowanie folwarków towarowych, korzystających zarówno z pańszczyzny, jak i z pracy najemnej (typ 3) jako zaczątków folwarków

² Zob. s. 55 i 78, a zwłaszcza lapidarne sformułowanie tego twierdzenia w streszczeniach rosyjskim (s. 582) i francuskim (s. 601).

³ Zob. R. Heck, *Uwagi o gospodarce folwarcznej na Śląsku w okresie Odrodzenia* (Sobótka, XI, 1956, s. 170—175).

doby „wtórnego poddaństwa“. Niewątpliwie w takim sformułowaniu może być sporo racji, ale nasuwa się kwestia, czy folwarki korzystające z pracy najemnej nie wnosiły czegoś nowego w stosunki produkcji i czy ich rozwój ku folwarkowi pańszczyźnianemu był już wtedy zdeterminowany. Kwestii tej Autor nie porusza przy opisie typów folwarków. Według F. Grausa w XIII i XIV w. widać dwie, pozornie przeciwstawne sobie tendencje: rustykalizacja gruntów pańskich i zabór ziemi chłopskiej przez panów. Było to wynikiem rozwoju majątków drugiego typu (czynszowych) i stopniowego wzrostu znaczenia typu trzeciego (folwarczno-towarowego).

Trzeci rozdział poświęcony został zagadnieniom osadnictwa. Osadnictwo na prawie niemieckim zostało w nim słusznie przedstawione jako kontynuacja wcześniejszej, rodzimej akcji osadniczej. Wydaje się jednak, że Autor w polemice z literaturą burżuazyjną poszedł za daleko twierdząc, iż osadnictwo na prawie niemieckim nie spowodowało w Czechach żadnego przewrotu, ponieważ wszystkie zjawiska z nim związane, jak przejście na rentę pieniężną, nowe prawo, sama akcja osadnicza mają swe korzenie i pierwowzory w czasach przedlokacyjnych⁴. Nie wiem, czy istnienie pierwowzorów i zaczątków nowego rozwoju wystarcza do radykalnego rozprawienia się z teorią przewrotu. Rzecz w tym, że istota przewrotu polegała na masowości i szybkości przyjmowania się nowych zjawisk. Nawet gdyby stać na stanowisku F. Grausa, że w technice rolnej akcja osadnicza nie przynosiła nic nowego, lecz korzystała z wcześniejszych wzorów⁵, to przecież sam fakt, podkreślony zresztą (może zbyt mocno) w podsumowaniu książki, że w XIII i XIV w. następuje masowe upowszechnianie postępowej techniki rolnej (wprowadzenie trójpolówki, rozwój specjalnych kultur itd.), tak że rolnictwo osiągnęło, z grubsza biorąc, taki poziom techniczny, jakiego nie można było już w ramach formacji feudalnej przekroczyć⁶, mówi wyraźnie, iż pomniejszanie znaczenia tej epoki jako czasów wielkiego i szybkiego postępu nie jest chyba słuszne. Postęp ten polegał na masowości nowych zjawisk, która stwarzała nową jakość życia gospodarczego. Między życiem gospodarczym miast i wsi czeskich (podobnie zresztą jak i polskich) XII i XIV w. istniała duża różnica jakościowa. Inną rzeczą jest kwestia oceny roli niemieckiego elementu osadniczego w tym postępie. Rola ta winna być wreszcie kiedyś obiektywnie przedstawiona, by położyć kres odwiecznym polemikom, w których uczeni niemieccy zajmowali się wyolbrzymianiem tego, co Niemcy zrobili na Wschodzie, a uczeni słowiańscy opisem tego, czego osadnicy niemieccy nie zrobili. Jest to jedno z ważnych zadań marksistowskiej, internacjonalistycznej historiografii zarówno słowiańskiej, jak i niemieckiej. Według mego subiektywnego zdania pełnej, gruntownej i zupełnie bezstronnej oceny tej kwestii w książce brak, natomiast widać w niej pewną tendencję do pomniejszania roli osadnictwa niemieckiego, która rzutuje na wiele twierdzeń i ujęć książki.

Czwarty rozdział książki zajmuje się prawem emfiteutycznym, jakie wносиło ze sobą osadnictwo na prawie niemieckim. Nawiasem mówiąc, Autor używa w ogóle terminu „prawo emfiteutyczne” (zresztą zgodnie z niektórymi określeniami ówczesnych źródeł — spotykanymi także w Polsce) na określenie prawa niemieckiego. Cechą prawa emfiteutycznego było dziedziczne posiadanie (*dominium utile*) ziemi i prawo jej alienacji za zgodą pana. Ciekawie i słusznie podkreślono w książce, że w świetle rzadkich wzmianek o „prawie czeskim” można mówić właściwie o dwu jego rodzajach: po pierwsze, o prawie czeskim stosowanym przy lokacjach, na ja-

⁴ S. 101.

⁵ S. 98.

⁶ S. 308.

kim chłop dziedziczył dom, lecz nie dziedziczył ziemi, będącym w pewnym stopniu prawem uprzywilejowanym; po drugie, o dawnym *ius servile*, przy którym chłop, zdany na łaskę i niełaskę pana, mógł być w każdej chwili pozbawiony nie tylko ziemi, lecz również domu. Wprowadzenie dziedziczności ziemi F. Graus łączy z nowym prawem emfiteutycznym (niemieckim). Nasuwa się pytanie, czy wobec tego, że w Polsce istnieją ślady dziedziczności gruntu na prawie polskim⁷, nie dałoby się odszukać ich również w Czechach. Dziedziczność taka mogła się wiązać zarówno z potrzebami nowego osadnictwa, jak i z lepszym położeniem niektórych grup w dawnym prawie słowiańskim. Dają tu dużo do myślenia występujące zarówno w Czechach, jak i w Polsce terminy *dziedzina* i *dziedzice*, a zwłaszcza cytowana przez Autora nazwa grupy ludności na prawie czeskim *dieuiczones perpetui*⁸. Warto podkreślić, że na Śląsku np. dziedziny występują wyraźnie we wsiach nielokowanych i nie oznaczają w tym wypadku synonimu ładu⁹ (w jakim to znaczeniu można je spotkać również u Autora, lecz częściej raczej w czasach późniejszych). Podobnie jak w Polsce następowało w Czechach stopniowe upodobnianie się stosunków we wsiach na prawie niemieckim i rodzimym prawie czeskim.

Piąty rozdział omawia problem feudalnej renty gruntowej. Czytelnika polskiego uderza masowość przechodzenia na rentę pieniężną, która we wsiach lokowanych wypiera nie tylko rentę odrobkową, lecz również i rentę naturalną, jaka w postaci świadczeń w zbożu była w Czechach w XIV w. czymś bardzo rzadkim. To różni ostro Czechy od Polski, gdzie renta naturalna po okresie lokacji miała nadal poważne znaczenie¹⁰. Według F. Grausa nie można lekceważyć znaczenia pańszczyzny na wsi przedhusyckich Czech. Obok wsi, gdzie chłopci nie byli obciążeni robociznami, istniały wsie o robociznie kilku dni w roku i wsie o wysokim wymiarze pańszczyzny, przede wszystkim w dobrach duchownych, tam gdzie klasztory prowadziły własną gospodarkę folwarczną. Odnośnie do tego problemu nasuwa się pytanie, jak było z pańszczyzną w małych majątkach drobno- i średnioszlacheckich, tam gdzie szlachcic miał 1 wieś i 1 folwark. Właśnie tam pańszczyzna powinna być chyba najwyższa. Że tak było w Polsce, zdają się wskazywać liczne skargi chłopów z dóbr szlacheckich na wysokie robocizny, występujące w polskich księgach sądowych XV w. Problemu tego Autor nie dostrzega. Tendencją rozwoju feudalnej renty gruntowej, jaką wbrew dawnej literaturze wykazuje F. Graus, od połowy XIV w. było podwyższanie pańszczyzny oraz występujące także podwyższanie świadczeń pieniężnych w drodze nakładania rozmaitego rodzaju opłat dodatkowych, przy niezmiennych w zasadzie podstawowych czynszach pieniężnych. Również wbrew dawnej literaturze przedstawiony został rozwój cen jako niekorzystny dla ludności wiejskiej, ponieważ wzrastały ceny wyrobów przemysłowych przy niezmiennych cenach produktów rolnych.

⁷ M. in. A. Szelaǳowski, *Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskim*, Lwów 1899; J. Matuszewski, *Causae hereditariae klauzul immunitetowych* (Czasopismo Prawno-Historyczne, VIII, 1956, z. 1, 63—92); K. Buczek, *Uwagi o prawie chłopów do ziemi w Polsce piastowskiej* (Kwartalnik Historyczny, LXIV, 1957, z. 3, s. 56—99).

⁸ S. 195.

⁹ Zob. urbarz dóbr trzebnickich na Śląsku z r. 1410 opublikowany przez A. Meitzena, *Urkunden schlesischer Dörfer zur Geschichte der ländlichen Verhältnisse und Flureintheilung insbesondere* (Codex dipl. Silesiae, t. IV, Breslau 1863, s. 252—269).

¹⁰ Zob. Z. Kaczmarczyk, M. Sczaniecki, *Kolonizacja na prawie niemieckim w Polsce a rozwój renty feudalnej* (Czasopismo Prawno-Historyczne, III, 1951, s. 59—86).

W związku z rentą feudalną Autor omawia w szóstym rozdziale książki dyferencjację społeczną wsi, zastrzegając się, że chodzi o zróżnicowanie w ramach stanowiącej całość feudalnej klasy chłopstwa. Zajmujące dla czytelników polskich są zestawienia danych o rozmiarach gospodarstw kmiecych, dowodzące, że ich wielkość w XIII i XIV w. nie była wcale jednakowa, że gospodarstwa jednołanowe nie były wcale czymś typowym i powszechnym w tym okresie. Wielkość gospodarstw kmiecych zależała od różnych czynników. W rejonach górskich, gdzie ziemi ornej było mało, a dużą rolę odgrywała hodowla, gospodarstwa były z reguły znacznie mniejsze niż na nizinach. Uderza w ogóle mały rozmiar gospodarstw kmiecych w Czechach. Autor dzieli ludność poddaną wsi czeskiej na trzy grupy: bogaczy, średnich poddanych i biedotę. Biedotę stanowili tzw. podsiedkowie (*subsés*) i najemnicy rolni. „Podsiedkowie“ byli poddanymi posiadającymi niewielkie kawałki gruntu względnie tylko dom, zmuszonymi do pracy i zarobków dodatkowych na folwarku lub u zamożnych kmieci; odpowiadali oni naszym kategoriom zagrodników i chałupników. Podział ten wydaje się jak na stosunki wsi feudalnej nieco zbyt prosty. Panującą tendencją było pogłębianie się dyferencjacji socjalnej wsi, chociaż istniały pewne przeszkody proces ten hamujące, takie jak ograniczona własność ziemi, rozdrabnianie gospodarstw przy dziedziczeniu, dążność panów do utrzymywania starych stosunków wiejskich.

Rozdział siódmy przedstawia zagadnienia stosunków prawnych, naświetlając kwestie samorządu i sądownictwa wiejskiego, przywiązania chłopów do ziemi, prawnych ograniczeń codziennego życia wsi i szeregu innych problemów prawnych. Sądownictwo w sprawach wiejskich było w Czechach dość zróżnicowane. Obok sądów wiejskich pod przewodnictwem sędziego (odpowiednik naszego sołtysa), będących w pewnej mierze organem samorządu wiejskiego, istniały podobnie jak w Polsce sądy sprawowane bezpośrednio przez pana, wreszcie w niektórych wsiach sąd pański był zastępowany przez sądy pobliskich miast. Teoretycznie w Czechach do końca XIV w. przysługiwało chłopom prawo apelacji od sądów pańskich, lecz możliwości uzyskania sprawiedliwego wyroku były iluzoryczne. W ciągu XIV w. dochodzi w drodze praktyki do przywiązania chłopów do ziemi. Jednocześnie spotykamy się z wypadkami wyganiania chłopów z ich gospodarstw. Przy opuszczaniu i obejmowaniu nowych gospodarstw chłop musieli płacić odpowiednie opłaty (przychodne i odchodne). W związku z ustalaniem się dziedziczności feudalowej przywłaszczyli sobie prawo „odumartego”, prawo do majątku po zmarłym poddanym, który nie pozostawił po sobie męskiego potomka; za prawo to z reguły pobierano opłaty pieniężne. Mimo krytyki tegoż prawa w literaturze XIV w. utrzymało się ono nie tylko do wojen husyckich, lecz występowało również po nich. Prawo sprzedaży ziemi przysługiwało tylko poddanym na prawie emfiteutycznym. Dość obszernie omawia Autor zagadnienia samorządu wiejskiego.

W ósmym rozdziale omówiono walkę klasową chłopów czeskich w XIII i XIV w. Na przeszkodzie szerokiemu rozwinięciu się walki klasowej chłopów czeskich w tym czasie stał szereg czynników: wpływ Kościoła, średniowieczna wiara chłopstwa w dobrego króla (słabsza w Czechach niż w innych krajach europejskich), wyładowanie się nienawiści klasowej na bezpośrednich gnębielach (urzędnikach administracji pańskiej), wzajemne spory między wsiami lub częściami wsi należącymi do różnych panów, przeciwieństwa i zróżnicowanie majątkowe między chłopstwem, brak wyszkolenia wojskowego i przywiązanie do gospodarstwa, którego chłop nie chciał porzucać. W rezultacie typowe dla wsi czeskiej XIII i XIV w. były niższe formy walki: skargi na panów, a jeszcze częstsze skargi na proboszczów (obawiano się ich mniej niż panów), odmowa wykonywania powinności i indywidualne zbie-

gostwo. Do wyższych form walki Autor zalicza zajmowanie ziemi pańskiej, podpalanie dworów i zbójnictwo. Jednak w przyznawaniu zbójnictwu w całości charakteru walki klasowej F. Graus poszedł chyba za daleko. Sprawa ta jest bardzo skomplikowana i wymaga głębszej analizy, ponieważ przy zbójnictwie wchodziły często w grę motywy pospolitej chęci rabunku. Zdanie Autora, że zbójnicy rabowali kupców z motywów nienawiści klasowej¹¹, wydaje się być co najmniej zbyt jednostronne. Załatwienie się z przestępczym charakterem zbójnictwa notatką w przypisie, że zdarzały się wypadki napadów zbójników na chłopów, chyba nie wystarcza¹². Autor stwierdza nasilanie się walki klasowej chłopstwa w drugiej połowie XIV i w początkach XV w., co budziło wśród panów obawy przed większym ruchem chłopskim. Wyrazicielem tych obaw był Tomasz ze Štitného, który z jednej strony nawoływał poddanych do posłuszeństwa i pokory, z drugiej zaś wzywał panów do ulżenia doli chłopów. Rozdział kończy się przedstawieniem roli heretżji w walce klasowej chłopstwa czeskiego XIII i XIV w., roli w tym okresie z różnych względów niezbyt wielkiej.

Ostatni, dziewiąty, rozdział książki podsumowuje wyniki pracy. F. Graus wykazuje w nim, że nie można mówić o jakiejś pierwotnie zupełnie odrębnej słowiańskiej drodze rozwoju stosunków gospodarczo-społecznych ani o wyprowadzaniu późniejszego układu tych stosunków w XIII i XIV w. z wpływów obcych, lecz że społeczeństwo czeskie rozwijało się według ogólnych prawidłowości feudalizmu, a wszystkie ważniejsze zmiany (jak kolonizacja, emfiteuza, wykształcenie się miast) miały swe korzenie w rodzimych stosunkach i nie były mechanicznym kopiowaniem obcych wzorów. Mylne są również zdania o pomyślnym położeniu chłopów czeskich przed wybuchem powstania husyckiego, wręcz odwrotnie, od połowy XIV w. daje się zauważyć pogorszenie położenia ekonomicznego i prawnego poddanych. Przy maksymalnym w ówczesnych warunkach zasiedlaniu kraju, przy ograniczonej produkcji miast i małej chłonności ich na rynku na wyroby wiejskie wielkość obrotu pieniężnego nie mogła wzrastać, a możliwości wzrostu feudalnej renty gruntowej pieniężnej były również ograniczone. Gdy jednocześnie ceny produktów rolnych stały w miejscu, a ceny wyrobów miejskich wzrastały, powstawały warunki, w których panowie, dążąc do zaspokojenia swych potrzeb, stawali się zainteresowani w organizowaniu własnej produkcji rolnej przy pomocy renty odrobkowej. Według F. Grausa już w okresie przedhusyckim istniały w Czechach tendencje prowadzące do „wtórnego poddaństwa“. Ruch husycki miał ich dalszy rozwój zahamować na dłuższy czas. Takie ujęcie zagadnienia drogi rozwoju Czech i jej zdefiniowania już w XIV w. jest może nieco zbyt jednostronne. Nie wiem, czy w drugiej połowie XIV i początkach XV w. nie było w Czechach elementów dalszego rozwoju bardziej postępowych stosunków produkcji, czy elementy regresu miały już przewagę. Nie tu miejsce na rozstrzygnięcie tej sprawy, o której zresztą trudno byłoby mi dyskutować z uczonym i znawcą stosunków czeskich tej miary, jak F. Graus. Być może, że nastawiony na śledzenie zarodków „wtórnego poddaństwa“ za mało uwagi zwrócił On na elementy prowadzące w drugim kierunku.

Do książki dołączył F. Graus 6 interesujących ekskursów: 1. charakterystykę urbarzy jako źródła historycznego wraz z zestawieniem urbarzy doby przedhusyckiej; 2. charakterystykę i zestawienie rachunków gospodarskich; 3. charakterystykę inwentarzy i tabelaryczne zestawienie danych o inwentarzach; 4. zestawienie wiadomości o cenach XIII—XIV w.; 5. zestawienie wiadomości o piacach w mieście i na wsi w tym okresie; 6. artykuł o majątku zakonu krzyżackiego w Czechach

¹¹ S. 292—293.

¹² S. 293, przyp. 175.

i na Morawach. Poza ekskursami książka zawiera dodatki, na które składają się: rejestr wiadomości o zakładaniu stawów rybnych, rejestr wzmianek o klęskach atmosferycznych, głodach i nieurodzajach lub szczególnych urodzajach, rejestr wzmianek o pustoszeniu wsi przez wojny i rozboje, rejestr wzmianek o emfiteuzie i prawie czeskim, tablice stosunku sumy zakupnej (*arra*) do czynszów we wsiach lokowanych, rejestr emfiteutycznych umów Wyszehradu, przegląd powinności wsi klasztoru strahowskiego z r. 1410, rejestr wzmianek o emfiteuzie w dobrach klasztoru osieckiego, rejestr wiadomości o ciężarach wsi na obszarze wielkiej Pragi, zestawienie ciężarów różnych wsi, wreszcie 32 rozmaitego rodzaju, publikowane po raz pierwszy z rękopisów, teksty źródłowe dotyczące dziejów wsi.

Książka F. Grausa jest dużym osiągnięciem historiografii czeskiej. Jej główne walory — to wysoki poziom erudycyjny, bardzo szerokie wyzyskanie wszelkiego rodzaju źródeł drukowanych i archiwalnych, barwny sposób wykładu, wreszcie bardzo umiejętne zastosowanie metody materializmu historycznego. Oba tomy *Dziejów ludności wiejskiej* pogłębiają i zmieniają gruntownie stan wiedzy o historii wsi czeskiej w średniowieczu, zastępując na tym odcinku przestarzałą i jakże w porównaniu z nimi skromną książkę K. Krofty¹³. Z niektórymi twierdzeniami F. Grausa można polemizować, ale ogólny obraz położenia ludności wiejskiej przedstawia On bez wątpienia słusznie i zarówno uogólnienia książki, jak i jej olbrzymi materiał faktograficzny zapewniają temu dziełu trwałą pozycję wśród czołowych prac czeskiej literatury historycznej.

Roman Heck

W. Brachmann, DIE ENTWICKLUNG DES APOTHEKENWESENS IN SCHLESIEN (Zeitschrift für Ostforschung Länder und Völker im östlichen Mitteleuropa, 7. Jahrgang, 1958, Heft 2, Marburg/Lahn 1958, s. 241—254).

Do tematów ciekawych, a przy tym bardzo mało znanych w historii Śląska należą bez wątpienia dzieje śląskiego aptekarstwa. Stanowią one bardzo charakterystyczny rozdział z dziejów kultury miejskiej, a poza tym apteki śląskie w rozwoju swym przodowały w stosunku do aptek na innych ziemiach polskich zarówno pod względem ilościowym, jak jakościowym¹. O ile bowiem zarządzenia dotyczące aptek na Śląsku pojawiają się już w XV w., to w samej stolicy Polski, Krakowie, pierwszą ich zapowiedź będziemy mieli dopiero w r. 1523², przy czym właściwy ich rozmach przypada dopiero na początek XVII w.³, gdy tymczasem na Śląsku cały szereg miast wydaje je w XVI w.

Brachmann w swym artykule pokusił się o podanie czytelnikowi syntetycznego zarysu aptek śląskich, począwszy od chwili kształtowania się ich ze zwykłych kramów korzennych aż do okresu drugiej wojny światowej i przejęcia aptek śląskich przez władze polskie. Problematyka była więc sama przez się zbyt obszerna i bogata, aby ją bez szkody dla istoty rzeczy zmieścić w kilkunastostronicowym artykule. Autor w zasadzie ograniczył się do wyliczenia, według niego, najważniejszych wydarzeń z historii śląskich aptek, z pominięciem jednak niezmiernie inte-

¹³ K. Krofta, *Přehled dějin selského stavu v Čechách a na Morávě*, Praha 1919.

¹ W. Głowacki, *Śląsk średniowieczny wzorem dla aptekarstwa polskiego*, Katowice 1947.

² *Volumina legum*, t. I, 402.

³ J. Lachs, *Dzieje aptekarstwa krakowskiego*, Kraków 1930.

resujących i ważnych przy tym faktów w tej dziedzinie. Brak również w artykule podstawy źródłowej. Wiadomości swe czerpie Brachmann przede wszystkim z ogólnych niemieckich opracowań dotyczących niemieckiej farmacji, z gazet farmaceutycznych i kilku ogólnych monografii dotyczących stosunków śląskich. Nie cytuje on nawet podanej już przez Loewego literatury odnoszącej się bezpośrednio do aptekarstwa śląskiego⁴. Nie wyszukał także w pełni materiału zawartego w cytowanej przez siebie pracy Randta⁵, podającego sporo wiadomości o stosunkach własnościowych aptek wrocławskich. Za to na plus dla Autora zaliczyć trzeba wyzyskanie w artykule, jakkolwiek powierzchownie, cennych dla tematyki aptekarstwa śląskiego prac Loewego i Wutkego⁶, zaginionych w czasie ostatniej wojny.

Bardzo ujemnie na wartości artykułu odbił się fakt, że Autor potraktował zagadnienie w całkowitym oderwaniu od podłoża gospodarczego Śląska, nie mówiąc już o podłożu kulturalnym, które na tym odcinku szczególnie silnie zaważyło. Całą zresztą uwagę Autor skierował nie tyle na ukazanie czytelnikowi historycznego rozwoju aptek śląskich, ile na podanie lat wydawania i charakterystykę treści ustaw i rozporządzeń dotyczących aptekarstwa śląskiego. Daremnie jednak szukałby czytelnik w całym artykule wyjaśnienia, pod wpływem jakich przeobrażeń i warunków ustawy te były wydawane. Szczególnie rażąca jest w artykule pobieżność, z jaką Brachmann potraktował początki aptek miejskich. Nie wspomniał bowiem ani słowem o tym, jak powstanie miast i lokowanie ich na prawie niemieckim wpłynęło na zmianę dotychczasowego aptekarstwa. Tymczasem ten właśnie okres w historii zapoczątkował pierwszą istotną podstawę do tworzenia w przyszłości prawdziwych *officina sanitatis*. Przy wyliczaniu i omawianiu zarządzeń aptecznych od końca XV przez cały XVI w. Autor nie podaje żadnej wzmianki o tym, że wiążą się one ściśle i nierozzerwalnie z wielkimi przeobrażeniami związanymi z epoką Odrodzenia. A przecież u podłoża tych ustaw i zarządzeń w tym czasie leżał silny rozwój gospodarczy Śląska, duża konkurencja zawodowa i związane z tym nadużycia, co w konsekwencji spowodowało pierwszą ingerencję władz państwowych w stosunki między aptekarzami a klientelą. Obok tego dużego znaczenia nabiera fakt, że pod wpływem humanizmu zwiększa się ogromnie w stosunku do minionych wieków troska o zdrowie człowieka, a co za tym idzie, rośnie zamówienie społeczne na nowe apteki. Tak samo przy kreśleniu ilościowego wzrostu aptek na Śląsku w XIX w. Autor nie uwypuklił zupełnie zależności tego zjawiska od całokształtu przemian gospodarczych i społecznych tego okresu. Brachmann pominął także zagadnienie cechów aptekarskich, które na Śląsku, podobnie jak gdzie indziej, odgrywały w swoim czasie charakterystyczną rolę. Autor nie dał również porównawczej oceny aptekarstwa śląskiego, dlatego nie zorientowany w tematyce czytelnik nie dowie się, że od najwcześniejszego okresu stało ono na wysokim poziomie i że niejednokrotnie w swoim rozwoju wyprzedzało niektóre dzielnice Niemiec. Tym bardziej trudno szukać w artykule porównania ze stosunkami na innych ziemiach Polski.

⁴ W. Loewe, *Bibliographie der schlesischen Geschichte*, Breslau 1927, s. 194—196.

⁵ Randt, *Die Rechtsverhältnisse der Breslauer Apothekenprivilegien*, WAP., Wrocław Rep. 135 E 82 c.

⁶ W. Loewe, *Sammlung von Material betr. den Vorbehalt in Apothekenprivilegien* (1913), Bresl. Staatsarchiv. Rep. 135 E 1c; K. Wutke, *Materialen zu einer Geschichte der Apotheken in Schlesien*, Bres. Staatsarchiv. Rep. 135 E 1b.

W sumie artykuł Brachmanna jest jednym z licznych przykładów powierzchniowych prac śląskoznawczych, ukazujących się ostatnio w Niemczech Zachodnich. Mimo to omawiany artykuł nie jest pozbawiony pewnej wartości dla historii Śląska, jako pierwsze ujęcie całości tematyki, a częściowo również dzięki cytowaniu ciekawych wyjątków z aktów ustawodawstwa aptekarskiego na przestrzeni kilku wieków. Dają one wgląd w obowiązki i uprawnienia personelu aptecznego oraz w jego postawę etyczną, zapoznają nas z kwestią kształcenia czeladników, kontrolą aptek, opłatą za lekarstwa itp.

Leokadia Matusik

S. Schwann, KORESPONDENCJE KAROLA MARKSA DO WROCŁAWSKIEJ „NEUE ODER-ZEITUNG” (Prace Instytutu Zachodniego, nr 25, Poznań 1958, s. 268).

Książka składa się z dwóch części: z aneksu zawierającego nie opublikowaną dotąd, nawet w pełnych wydaniach niemieckim i rosyjskim, część korespondencji Marksa do wrocławskiego dziennika oraz z właściwej pracy, omawiającej kolejno dzieje „Neue Oder-Zeitung” (rozd. I), nawiązanie i przebieg współpracy Marksa z gazetą (rozd. II), treść wszystkich 156 korespondencji (rozd. III) — w porządku nie chronologicznym, ale problemowym (A. Zagadnienia ekonomiczne, B. Zagadnienia wojskowe, C. Panslawizm oraz sprawy polskie, D. Życie polityczne Anglii).

Współpracę Marksa z „NOZ” rozpatrywać można w dwojakim aspekcie: z jednej strony jako przyczynek do biografii i kształtowania się poglądów Marksa, z drugiej — jako fragment dziejów politycznych Wrocławia, szczególnie wrocławskiej prasy. Nie negując poważnych osiągnięć Autora, szczególnie erudycyjnych (o czym niżej), wydaje się nam, że ani jedna, ani druga strona nie została przedstawiona w pełnym świetle. Przede wszystkim brak ogniwa łączącego obydwa momenty — wszechstronnego naświetlenia genezy współpracy Marksa z gazetą. S. Schwann sprowadza ją prawie że do przypadku: znajdująca się w ciągłych trudnościach finansowych „NOZ” celem podniesienia poczytności potrzebowała korespondentów zagranicznych, nastawionych opozycyjnie, błyskotliwie piszących, a przy tym niedrogich; Marks, jak każdy niemal emigrant, potrzebował pieniędzy. W tej sytuacji zniknęły nawet skrupuły, jakie żywił wobec „drobnomieszczańskiego” pisma i jego redaktora (s. 23—25). Ten moment odegrał niewątpliwie wielką rolę, jednakże wydaje się, że wiele zaważyły tutaj dotychczasowe kontakty Marksa z Wrocławiem. Sprawa ta została potraktowana w pracy zupełnie marginesowo. A przecież w radykalnych kołach miasta Marks cieszył się znaczną popularnością jeszcze przed i w czasie rewolucji 1848—1849, miał tutaj 3 wybitnych przyjaciół: Lassala, Wolffa i lekarza dra Borchardta, demokratę. Wszyscy oni opuścili wprawdzie Wrocław, jednakże nadal utrzymywali z nim różnego rodzaju kontakty. Z drugiej strony Marks wysoko oceniał polityczne nastroje stolicy Śląska, szczególnie wrocławskiego proletariatu. Uważał miasto za najważniejszy obok Berlina ośrodek rewolucyjny we wschodniej części Niemiec. Już przed rewolucją działały tutaj komórki Związku Komunistów, z czasem Wrocław stał się jednym z 6 głównych ośrodków nielegalnej pracy organizacji, a poczytność w mieście „Nowej Gazety Reńskiej” wskazywała na chłonność wobec postępowych idei i poglądów. Chyba wszystkie te momenty ułatwiły w jakimś stopniu nawiązanie współpracy z „NOZ”. Trudno tu oczywiście o dowody, gdyby jednak Autor rozszerzył nieco bazę źródłową,

znalazłyby się może jakieś nowe przekazy z tej dziedziny. I to jest nasza druga pretensja.

Z materiałów archiwalnych wyzyskano tylko korespondencje Elsnera z Marksem z archiwum dawnego IMEL-u. Autor nie sięgnął natomiast ani do Archiwum Wrocławskiego, gdzie odnaleziono przecież część części elsnerianów (w książce cytowane są one wyłącznie za pracą Müllera), ani do materiałów pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — Rep. 77 b. Preuss. Geh. Staats- u. Hoffarchiv (obecnie w Merseburgu), które zawiera osobne teczki do wszystkich niemal gazet pruskich, w tym również wrocławskich. Także i w ogólnych aktach cenzury o sprawach konfiskat, procesów prasowych itp. znajdują się niewątpliwie wzmianki o „NOZ”. To samo dotyczy akt policji berlińskiej z Landeshauptarchiv f. d. Provinz Brandenburg (obecnie w Poczdamie), które zasięgiem swym obejmują całe Prusy i zawierają nie tylko teczki niektórych działaczy demokratycznych, ale również kilka woluminów sprawozdań *Politische Zustände in Schlesien*. Cóż zresztą mówić o archiwaliach, skoro Autor nie sięgnął do tak podstawowych prac, jak J. Steina (nb. jednego z redaktorów „NOZ”) — *Geschichte Breslaus im 19 Jhd.*, Breslau 1884, która dla interesującego nas okresu ma miejscami charakter na wół pamiętnikarski, czy T. Müllera, *Geschichte der Breslauer Sozialdemokratie*, Breslau 1925, obejmująca okres od lat czterdziestych XIX w.

Książki te pozwoliłyby nie tylko wzbogacić życiorysy Elsnera i Steina (por. przyp. 13 i 14 na s. 10—11) istotnymi dla tematu pracy momentami, ale przede wszystkim umożliwiłyby szersze, pełniejsze spojrzenie na polityczne życie miasta w latach po Wiośnie Ludów. O ile słuszne było zwężenie potraktowanie dziejów „NOZ” w przededniu i w czasie rewolucji, bez uwzględnienia ogólniejszego tła, o tyle — wydaje się — okres po r. 1849 należało ująć nieco szerzej. W książce poświęcono mu tylko 10 stron (s. 11—22), przy czym mamy tu wyłącznie sprawy „NOZ”, nie rzucone ani na tło ówczesnej wrocławskiej prasy, ani politycznych nastrojów w mieście. A przecież takie zagadnienia, jak popularność nastrojów opozycyjnych, stosunek poszczególnych warstw społeczeństwa miejskiego do rządu itp., wyjaśniłyby wiele nie tylko dla zrozumienia roli gazety, ale i zaangażowania tak radykalnego korespondenta, jak Marks.

Mimo że Autor szczegółowo omówił wszystkie korespondencje do „NOZ”, dzieląc je na 4 działy problemowe, a może właśnie dlatego, nie rysuje nam się jasno miejsce tych artykułów w rozwoju ideologii Marksa. Naszym zdaniem zbyt mało uwagi poświęcono całokształtowi zainteresowań i poglądów Marksa w pierwszym dziesięcioleciu po Wiośnie Ludów. A szkoda, gdyż kształtowanie się tych poglądów w okresie między rewolucją a założeniem Międzynarodówki nie zostało zbadane tak dokładnie, jak w latach 1844—1849 czy 1864—1871. Umiejscowienie korespondencji do „NOZ” w całokształcie ideologicznej i politycznej drogi twórców socjalizmu naukowego podniosłoby rangę recenzowanej pracy, pozwoliłoby wyjść poza ramy przyczynku, zarazem byłoby poważnym wkładem w wypełnienie wspomnianej wyżej luki. Czy np. korespondencje do „NOZ” są dowodem przewyciężenia pewnego kryzysu poglądów politycznych Marksa i Engelsa, widocznego z początkiem lat pięćdziesiątych? Bezpośrednio po Wiośnie Ludów wciąż jeszcze ludzili się mirażami ponownego wzniesienia fali rewolucyjnej, gdy nadzieje te zawiodły, widoczna staje się pewna depresja, przejściowa niewiara w niektóre czynniki rewolucji (wystarczy tu przytoczyć stanowisko Engelsa wobec sprawy polskiej w słynnym liście z 23 V 1851). Czy artykuły z r. 1855 były pierwszą oznaką „powrotu do równowagi”, czy też nastąpił on już wcześniej — w pracach z lat 1853—1854? Czy powiązania polityki z ekonomiką, które tak uderzyło S. Schwanna w korespondencjach do „NOZ”,

ujęte było pełniej, wszechstronniej, bez uproszczeń, słowem bardziej przekonywająco aniżeli w pracach wcześniejszych? Podobnych pytań można by wysunąć więcej. Zdajemy sobie sprawę, że odpowiedź na niektóre z nich wymagałaby dodatkowych, żmudnych badań, drobiazgowych analiz tekstowych itp. Ale chyba można było zasygnalizować chociażby te sprawy.

Mimo wszystkich poważnych zastrzeżeń wydaje się, że książka stanowi cenną pozycję także i w obecnej postaci. Dokładne bibliograficzne zestawienie wszystkich korespondencji do „NOZ”, prostujące błędy i nieścisłości nawet taki wybitnych wydawców pism Marksa, jak Rjazanow i Adoratskij, zaakcentowanie wątpliwości co do autorstwa niektórych pozycji, wreszcie przedrukowanie artykułów nie publikowanych dotąd poza „NOZ” jest szczególnie pożyteczne w momencie, gdy w Polsce, ZSRR i NRD opracowywuje się pełne, krytyczne wydanie pism twórców socjalizmu naukowego. Historycy śląscy z uznaniem powitają opublikowanie korespondencji Marksa z Elsnerem, cennej dla poznania politycznych stosunków na Śląsku w latach po Wiośnie Ludów. Szkoda tylko, że tak wartościowego materiału nie zamieszczono razem w specjalnym aneksie, ale rozproszono po przypisach.

Wacław Długoborski

J. Koraszewski i M. Suchocki, ROLA TWÓRCZOŚCI ADAMA MICKIEWICZA W ROZBUDZENIU I UTRZYMANIU POLSKOŚCI NA ŚLĄSKU, Poznań 1957, s. 300+2 nlb.

Recepcję polskiego romantyzmu w poszczególnych zaborach centralnej Polski kształtowali poeci polskiego epigonizmu. Twórczość R. Berwińskiego, K. Ujejskiego, R. Wolskiego i wielu innych nie dorastała wprawdzie nigdy do poziomu osiągnięć artystycznych A. Mickiewicza, J. Słowackiego, Z. Krasińskiego, jakkolwiek często ogarniała wcale nie uboższy krąg zagadnień. Jest to jednak samodzielnie skonstruowana artystyczna wizja przedstawianego świata.

Inaczej było na Śląsku. Śląscy epigoni romantyzmu polskiego — to wywodzący się z ludu nauczyciele szkółek parafialnych i księża. To przeważnie ludzie, dla których działalność literacka, jakkolwiek ceniona wysoko, a nawet w świadomości twórców najwyższe zajmująca miejsce, powstawała na marginesie surowej walki o byt i mowę polską. To ludzie, którzy nawet gdy posiadają talent, to nie mają możliwości kształcenia i rozwijania go.

W tych warunkach powstawały pod tytułami literackimi dokumenty obyczajowe, społeczne i polityczne. Ubóstwo środków wyrazu artystycznego lub w najlepszym razie silne uleganie tradycjom literackim w dziedzinie formy sprzyjało uwydatnieniu ideologicznej strony wypowiedzi. Powstaje rymowana publicystyka. I dlatego nieczytelne są dzisiaj w sensie artystycznym utwory Lompy czy Bończyka, tak jak nieczytelny jest *Pan Podstoli* I. Krasickiego. I dlatego konieczna i ważna była recepcja literatury ogólnopolskiej.

Polskim kierownikom ideowym ludu śląskiego, śląskiej inteligencji ludowej drugiej połowy XIX w. chodziło o to, żeby lektura, którą dostać miał do ręki polski czytelnik na Śląsku, była lekturą o wyraźnym charakterze narodowym. Warunków tych nie spełniała współczesna literatura pozytywistyczna, odrzucająca na rzecz postulatów pracy organicznej i postępu kapitalistycznego koncepcję walki narodowowyzwoleńczej.

Jako propagatorzy i popularyzatorzy idei patriotycznych zwracają się więc działacze śląscy do romantyzmu. Nie cały jednak romantyzm staje się przedmio-

tem zainteresowania Ślązaków. Odrzucają oni jako nieprzydatne dziedzictwo filozoficznej poezji Krasińskiego. Obcy będzie dla nich długo symboliczny dramat Słowackiego. W centrum uwagi polskich popularyzatorów romantyzmu na Śląsku zostaje natomiast twórczość Mickiewicza.

Mickiewicz był bowiem pisarzem, którego dzieła zrosły się z tematyką niepodległościową w sposób artystycznie jednoznaczny m. in. dlatego, że autor *Pana Tadeusza*, *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego* czy *Ody do młodości* wzorował się na ludowej koncepcji ukazywania i oceny otaczających człowieka zjawisk.

W poezji polskiego epigonizmu romantycznego przez dłuższy czas, nawet jeszcze po r. 1863, dominowały 2 tematyki: tragedia buntującego się przeciw przemocy „świata” nieszczęśliwego kochanka oraz konflikt między poetą-geniuszem a przyziemnym, nie rozumiejącym go tłumem¹.

Twórcy śląscy szukają u Mickiewicza czego innego: wyjaśnień pojęć podstawowych i prostych dzisiaj, a jednak w ostatnich latach XIX w. na Śląsku bardzo istotnych i zasadniczych: miłości kraju ojczystego, przyrody i języka². Mickiewicz staje się na ziemi śląskiej postacią niezwykle popularną, nazwisko jego zaczyna się wiązać z wszystkimi przedsięwzięciami literackimi, społecznymi i politycznymi. Z *Panem Tadeuszem* związane są początki oświaty polskiej i szkolnictwa polskiego na Śląsku, dowiadujemy się o działalności prasy polskiej, śledzimy utwory śląskich poetów i pragnienia ożywiające śląskiego czytelnika. Śląsk spotyka się z Mickiewiczem na odcinkach swojej codziennej pracy i żywotnych interesów narodowych.

Jeden ze śląskich korespondentów prasy poznańskiej, analizując trudności polskiej walki przedwyborczej, pisał: „Aby wybierać posłów narodowców, potrzeba, aby lud i kierownicy jego mieli poczucie narodowości. Tymczasem z kierowników rodowitych na G. Śląsku nie wiemy, czy trzech ma poczucie narodowości w całym znaczeniu wyrazu, a z ludu niewiele też takich. Wpierw potrzeba, aby się większe wyrobiło poczucie narodowości, a konsekwencją naturalną będzie wybór narodowców na posłów”³.

Jakby odpowiadając na powyższe słowa działacza politycznego, pisał historyk literatury polskiej, wrocławski nauczyciel Wojciech Jarochowski: „Czyż w nas Mickiewicz od dzieciństwa samego nie rozbudzał miłości do wszystkiego, co polskie, czyż nie był i nie jest paladimem przeciw ciemnocie, przeciw zapomnieniu ideałów narodowych, do czego dąży wychowanie dzisiejsze w szkołach? ... Rozprzestrzeniać działanie Mickiewicza na coraz szersze koła, jest to rozprzestrzeniać polskość nieskalaną, jest to uzbrajać się coraz potężniej przeciw wszystkiemu, co byt nasz narodowy spotkać może”⁴.

¹ Por. M. Janion, *W walce o nowatorstwo poezji krajowej* (Pamiętnik Literacki, 1953, z. 3—4, s. 130).

² Przykładowo przytaczam trawestację popularnego utworu A. Mickiewicza *Wezwanie do Neapolu* pióra ks. R. Lubeckiego, cyt. za: S. Komar, E. Rybarz, A. Szczepański, *Górny Śląsk*, s. 96:

Znasz kraj ten, gdzie lud poczciwy,
Pobożny, wesóły, żywy?
Co ojców wiarę szanuje,
W roli i ziemi pracuje?
I ceni język ojczysty,
I lubi kraj ten górzysty,
W którym kopalnie i huty.

³ Do Redakcji. „Dziennik Poznański”, r. 1881, nr 179, s. 1.

⁴ W[o]jciech J[arocho]wski, *O cnotach i wadach szlachty polskiej... Odczyt miany na uroczystości Mickiewicza we Wrocławiu* (Dziennik Poznański, 1882, nr 24, s. 1). Informacji o przedruku odczytu Jarochowskiego w „Dzienniku Poznańskim” udzielił mi mgr M. Orzechowski.

Przytaczane przez nas cytaty wskazują na najważniejszą naszym zdaniem przyczynę trwałości i żywotności dzieł Mickiewicza na Śląsku.

Kiedy w wyniku określonych przemian gospodarczych, pod naciskiem niemieckiej akcji wynaradawiającej tworzył się na Śląsku polski ruch patriotyczny, twórcy tego ruchu nie posiadali politycznych tradycji programowych. Chodziło w głównej mierze o przekonanie ludu polskiego na Śląsku, że język polski, którego kazano mu się wyrzekać w szkole i w kościele, posiada bogate tradycje literackie, że jest językiem, w którym powstawały dzieła stanowiące poważny wkład do dorobku światowej kultury. Że zatem człowiek mówiący tym językiem należy do wielkiego, choć chwilowo pokonanego narodu.

Takich właśnie argumentów dostarczała twórczość A. Mickiewicza, która, dając świadectwo świetności mowy polskiej, uczyła miłości ojczyzny, ziemi rodzinnej i budowała pomost między Polską a Śląskiem.

Powyższe uwagi uwypuklają dostatecznie znaczenie podjętej przez J. Koraszewskiego i M. Suchockiego tematyki.

Karty omawianej pracy przekraczają jednak poważnie zakres zagadnień określonych tytułem. Faktycznie bowiem otrzymujemy przegląd procesów dochodzenia do polskości poważnej części narodu, jaką stanowiła ludność Śląska. Co za ciekawy materiał dla historyka i socjologa! Procesy powstawania nowożytnego narodu polskiego w innych zaborach Polski, ukryte w splocie ogromnej ilości zagadnień, tu przebiegają wyraźniej, bo w sposób bardziej syntetyczny. Swoisty układ stosunków społecznych i politycznych na Śląsku decyduje o tym, że kwestia narodowa jest wysuwana przez ogromną większość stronnictw w drugiej połowie XIX w. na plan pierwszy bez względu na kontekst klasowy. Specyfika konstrukcji programów ideowych sprawia, że wysuwanie kwestii narodowej odbywa się w dużej mierze za pośrednictwem literatury. Autorzy pracy o Mickiewiczu na Śląsku mogą więc poruszyć całokształt życia społecznego omawianej dzielnicy w zupełnej zgodzie z istotną rolą literatury w życiu ludu śląskiego. Taki układ sytuacji decyduje właśnie o tym, że znaczenie pracy Koraszewskiego i Suchockiego jest daleko większe, niż zapowiada tytuł. Praca o podobnej tematyce napisana w Galicji czy w W. Ks. Poznańskim nie mogłaby bez sztucznego naciągania materiału przekraczać kręgu zagadnień kulturalnych.

Ogromna różnorodność faktów wynikająca z wielopłaszczyznowości powiązań życia śląskiego z twórczością A. Mickiewicza, faktów niezwykle sumiennie (przy wysyskaniu nawet archiwów prywatnych) zebranych w omawianej pracy, wpływa na cały szereg powikłań w jej konstrukcji, które utrudniają czytelnikowi należyłą orientację w zagadnieniach poruszanych przez Autorów. Zasadniczym w tej sytuacji błędem jest rezygnacja z układu działowego na rzecz kompozycji historycznej. Przy tak różnorodnej roli utworów Mickiewicza na Śląsku jest czytelnikowi bardzo trudno wyrobić sobie jasny pogląd na rolę poety, np. w szkole śląskiej czy w prasie. Ginie także ewolucja problemu. Uniwersalne tło historyczne nie może dostarczyć wyjaśnień tłumaczących przemiany, jakie zachodzą w recepcji Mickiewicza na poszczególnych odcinkach życia społeczno-kulturalnego. Tło historyczne powinno towarzyszyć Autorom w toku wywodów, stanowiąc oś argumentacyjną przy formułowaniu wniosków.

Autorzy oparli się w swej pracy głównie na materiałach zawartych w prasie i publikacjach śląskich, które omówili wyczerpująco. Za mało jednakże wyzyskano prasę innych zaborów, w szczególności poznańską, tradycyjnie (począwszy chyba od założenia „Tygodnika Literackiego” w r. 1838) związaną z tematyką śląską. Jednym z czasopism późniejszych, które w ostatnim ćwierćwieczu XIX stulecia szczególnie

dużo publikowało materiałów śląskich, był „Dziennik Poznański”. Tutaj, w specjalnym dziale pt. Ruch w Towarzystwach, spotykamy często sprawozdania z działalności stowarzyszeń polskich we Wrocławiu, jak Towarzystwo Literacko-Słowiańskie, Towarzystwo Przemysłowców Polskich, Towarzystwo Medyczne Akademików Polaków. Tutaj w r. 1882 (nr 24, 26, 29 i 31) opublikowany został tekst wspomnianego w pracy referatu Wojciecha Jarochońskiego pt. *O cnotach i wadach szlachty polskiej, jak je przedstawia Adam Mickiewicz w Panu Tadeuszu*. Sądzę, że uważne przejrzanie innych periodyków wielkopolskich, szczególnie drugiej połowy XIX w., jak „Kurier Poznański”, „Gazeta Wielkopolska”, „Tygodnik Katolicki”, „Tygodnik Poznański”, „Tygodnik Wielkopolski”, przyniosłoby garść nowych informacji w omawianym przez Autorów zakresie.

Mieczysław Ingłot

T. Jędruszczak: POLITYKA POLSKI W SPRAWIE GÓRNEGO ŚLĄSKA 1918—1922, Warszawa 1958, s. 476.

Książka T. Jędruszczaka jest owocem kilkoletnich badań Autora nad problematyką powstań śląskich. W toku tych badań dotarł On do materiałów źródłowych i czasopiśmienniczych, niekiedy częściowo tylko albo wcale jeszcze nie wykorzystanych przez innych autorów. Wymienił tu należy zwłaszcza archiwalia Min. Spraw Zagranicznych (Akta Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, Akta Sekretariatu Generalnego Delegacji Polskiej w Paryżu 1919—1920, Akta Delegacji Polskiej przy Lidze Narodów i in.), Min. Spraw Wewnętrznych (Zespół „POW—Śląsk”), Centralnego Archiwum Wojskowego (Akta Armii Hallera, Akta Komendy Głównej Wojsk Powstańczych), Zakładu Historii Partii przy KC PZPR, niektóre materiały niemieckie Min. Spraw Wewnętrznych z archiwum w Merseburgu. W niewielkiej mierze natomiast korzystał Autor z poważnych zasobów archiwalnych Archiwum Wojewódzkiego we Wrocławiu, z Akt byłej Rejencji Opolskiej. Jeśli chodzi o materiały prasowe, to omawiana książka w znacznie większym stopniu niż jakakolwiek z prac dotychczasowych czerpie materiał z prasy warszawskiej, z głównych organów najważniejszych polskich stronnictw politycznych. Pozwala to lepiej widzieć i osądzić problematykę powstań i plebiscytu śląskiego w szerokim kontekście stosunków politycznych ogólnokrajowych, a także międzynarodowych. Pewne niedomaganie i lukę w podstawie materiałowej — mimo sformułowania tytułu i tematu pracy — stanowi prawie zupełne pominięcie prasy niemieckiej, co utrudnia poważnie śledzenie reakcji Niemiec na poszczególne posunięcia polityczne strony polskiej w sprawie Górnego Śląska.

Mimo tego zastrzeżenia podstawa materiałowa pracy jest nader obszerna, otwierająca przed Autorem duże możliwości badawczo-poznawcze. Możliwości — stwierdzmy to od razu — wyzyskane przezeń w szerokiej mierze.

Praca dzieli się na wstęp i 6 rozdziałów. We wstępie omawia Autor pokrótce ogólną problematykę społeczno-polityczną i stosunki narodowościowe na Górnym Śląsku; tutaj też znajdujemy charakterystykę podstawy źródłowej pracy. O problematyce poszczególnych rozdziałów orientują najogólniej ich tytuły, mianowicie: rozdz. I — „Konferencja wersalska”, II — „Przełom roku 1918 i 1919. Pierwsze powstanie śląskie”, III — „Między pierwszym a drugim powstaniem śląskim”, IV — „Drugie powstanie śląskie i okres powojeniowy”, V — „Plebiscyt i trzecie powstanie śląskie”, VI — „Decyzja o podziale Górnego Śląska”. Każdy z tych rozdziałów dzieli się z kolei na szereg podrozdziałów, których tematyka podana jest na wstępie każdego rozdziału, co czyni konstrukcję książki bardziej przejrzystą.

stą i bardzo ułatwia posługiwanie się nią. Przyczynia się do tego także zamieszczony na końcu indeks nazwisk oraz mapka Górnego Śląska.

Autor opierając się na wspomnianych wyżej bogatych materiałach źródłowych oraz obfitej literaturze przedmiotu, także powojennej, mógł pokusić się — i to uczynił — o pełne przedstawienie okresu powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku. Nie uczynili tego — żeby ograniczyć się do większych tylko opracowań monograficznych — ani Benisz, ani Smogorzewski, ani Popiołek, ani Zieliński, którzy bądź nie dysponowali jeszcze dostatecznym materiałem źródłowym, bądź też z góry zakładali podjęcie tematyki węższej chronologicznie lub rzeczowo. Książka Jędruszcza natomiast jest właściwie systematycznym, pozbawionym większych luk wykładem historii politycznej Górnego Śląska w przełomowym dlań okresie 1918—1922. Jest to walor, który należy wysoko ocenić, zwłaszcza w świetle odczuwanego ciągle braku tego rodzaju systematycznego zarysu historycznego.

Niewątpliwie przyczynił się do tego i nowy, „popaździernikowy” klimat, w którym dane było Autorowi pisać swoją pracę. Przede wszystkim jednak wpłynął on na poważną rewizję wielu dotychczasowych poglądów Autora — jak to i On sam zaznacza w przedmowie. Ta ewolucja ujawniła się chyba najwyraźniej w położeniu znacznie silniejszego niż dotąd akcentu na narodowej stronie powstań, na bardziej wyważonej ocenie roli komunistów w omawianym okresie, na ostrożniejszej również ocenie roli polskiej burżuazji i drobnomieszczaństwa, na silniejszym podkreśleniu antagonizmu dzielącego Polaków i Niemców na Górnym Śląsku.

Ogólny kierunek tej ewolucji może być dla historiografii naszej niewątpliwie tylko pożyteczny. W niektórych wszakże wypadkach posunął się Autor chyba nieco za daleko. Tak np. poza bodaj jedną wzmianką o współpracy burżuazji polskiej i niemieckiej w zwalczaniu ruchu rewolucyjnego (w *Lidze Antybolszewickiej*, s. 100) sprawa ta na łamach prasy nie występuje. Przyjęcie słusznej tendencji niewyolbrzymiania tego zjawiska nie powinno prowadzić do usunięcia go w ogóle z pola widzenia. Nie wystarcza tu — co Autor niejednokrotnie czyni — wskazywanie na antyrobotnicze wystąpienia przywódców politycznych, prasy burżuazyjnej itp. obu stron: zupełnie szczególną wymowę mają fakty świadomego i bezpośredniego współdziałania lub prób, podejmowanych przez obie strony w tym zakresie. A przecież fakty takie są znane, np. propozycje Podkomisariatu NRL w Bytomiu pod adresem dowództwa VI Korpusu we Wrocławiu współdziałania z władzami niemieckimi w organizowaniu zbrojnych straży do zwalczania „wichrzycieli spartakusowsko-komunistycznych”, porozumienia władz wojskowych polskich i niemieckich, o których pisze Hoefler¹, porozumienia Korfantego z kapitalistami niemieckimi w sprawie m. in. „łagodzenia sporów z robotnikami”², jego apele do Niemców o tworzenie wspólnej policji celem „utrzymania porządku”³ itp. Zwłaszcza w zestawieniu z marginesowym potraktowaniem przejawów solidarności komunistów niemieckich, niemieckiej prasy komunistycznej ze społecznymi (a obiektywnie i narodowyzwoleńczymi) dążeniami robotników górnośląskich eliminuje to w dużej mierze problematykę o poważnym znaczeniu dla lepszego zrozumienia czasów powstań śląskich.

Zawarta w pracy nowa i obfita dokumentacja nastęrcza sposobność poczynienia pewnych konfrontacji i postawienia pewnych pytań. W szczególności zachęca do postawienia pytania, czy i w jakim stopniu w świetle tej dokumentacji weryfi-

¹ K. Hoefler, *Oberschlesien in der Aufstandzeit 1918—1921*, Berlin 1933, s. 35—36.

² S. Stronński, *Pierwszych lat dziesięć*, Lwów—Warszawa 1928, s. 186—187.

³ „Powstanie”, 25 V 1921.

kują się określone twierdzenia dotychczasowej historiografii śląskiej. Oczywiście, prześledzenie tego zagadnienia wypadnie ograniczyć tylko do niektórych, najbardziej węzłowych czy polemicznych kwestii — w oparciu o wnioski Autora.

Wśród tych zagadnień na czoło wysuwa się niewątpliwie problem związku i współzależności między walką o społeczne i narodowe wyzwolenie na Górnym Śląsku. Autor, jak już wspomnieliśmy, dochodzi do słusznego wniosku, że dążenia narodowe grały w postawie ludu śląskiego większą rolę, niż by to wynikało z ostatnich prac na ten temat — w tym zwłaszcza niżej podpisano. Natomiast za zbliżone uznać można, jak się wydaje, wnioski dotyczące szczególnego nasilenia roli momentów społecznych w okresie pierwszych kilku miesięcy po rewolucji listopadowej w Niemczech. Wydaje się również, że stwierdzenie to jest trwałym, silnie udokumentowanym wkładem historiografii marksistowskiej do pełniejszego poznania okresu powstań na Górnym Śląsku.

W oparciu o szereg nowych, często nader interesujących świadectw (zwłaszcza w odniesieniu do I i III powstania), Autor wykazuje głęboką niechęć polskich kół rządzących do idei powstania zbrojnego polskich mas ludowych na Śląsku. Przynajmniej szereg dalszych świadectw, z których wynika, że — przynajmniej w r. 1919 — czynnikiem, który kształtował politykę rządu polskiego w sprawie śląskiej, był „lęk przed rewolucją społeczną na Górnym Śląsku i przed wpływem Górnego Śląska na inne ośrodki robotnicze w Polsce i poza nią” (s. 158). Kapitałny dokument w postaci niezwykle szczerego i otwartego listu Skrzyńskiego do Paderewskiego z 13 IX 1919 r., przytoczony w tekście, raz jeszcze potwierdza, jak dalece lęk ten hamował poczynania burżuazji polskiej na polu odzyskania Górnego Śląska. Wydaje się, że i to stwierdzenie jest bezspornym i trwałym wkładem historiografii marksistowskiej do pełniejszego poznania najnowszych dziejów Śląska.

Na marginesie warto zaznaczyć, że w przeciwieństwie do tradycji ujęć historiografii przedwojennej (idących w ślad za oficjalną tezą rządu polskiego) również w omawianej pracy odrzuca się twierdzenie, jakoby pierwsze powstanie było następstwem „niemieckiej prowokacji” (s. 138).

Wiele interesujących szczegółów wnosi praca do zagadnienia wzajemnego stosunku poszczególnych polskich ugrupowań politycznych na Śląsku i wobec Śląska. Mimo pewnych rozbieżności (np. na punkcie stosunku do decyzji plebiscytowej, s. 65 i n.) stronnictwa te ściśle z sobą współpracowały, nie wyłączając PPS i Narodowej Demokracji. Łączył je wspólny front antyniemiecki, poparcie dla rządów Komisji Międzysojusznicej, troska o „spokój i porządek” na Śląsku, wreszcie nastawienie zdecydowanie antykomunistyczne i antyradzieckie (s. 105 i n., 189 i n. i in.). Właśnie w tej dziedzinie — obok sprawy stosunku rządu i w ogóle polskich klas posiadających do poszczególnych powstań — praca T. Jędruszcza wnosi szczególnie wiele cennego materiału.

Cenne są również ustalenia i fakty dotyczące ewolucji POW po I powstaniu i w r. 1920. Jak się wydaje, szła ona w kierunku ściślejszego podporządkowania ośrodkom piłsudczykowskiemu w Warszawie, czemu towarzyszyły zresztą ostre konkurencyjne spory z ludźmi Korfanteo (s. 172).

Praca Jędruszcza raz jeszcze potwierdza, iż przybycie na Górny Śląsk Komisji Międzysojusznicej i wojsk okupacyjnych nie ograniczało się li tylko — jak to głosiła na ogół historiografia burżuazyjna — do ukrócenia terrorku antypolskiego i zapewnienia Polakom pewnej ulgi w ich położeniu. Okupacja ta miała bowiem swe nie mniej wyraźne ostrze antyrewolucyjne i antyrobotnicze, i to nie tylko w skali śląskiej, ale poniekąd i międzynarodowej (zabezpieczenie zaplecza wojsk polskich, walczących z Rosją Radziecką na froncie wschodnim, s. 176—177).

Zagadnienie to pojawia się w dziejach powstań śląskich ze szczególną siłą w lipcu i sierpniu 1920 r., łącząc się ze sprawą genezy i charakteru II powstania śląskiego. Świadczenia i dokumenty przytoczone przez Autora są nowymi dowodami, że nacjonaliści niemieccy usiłowali wyzyskać niechęć znacznej części robotników śląskich do wojny z Rosją Radziecką, „przechwycić kierownictwo walką śląskiej klasy robotniczej, nadać tej walce przede wszystkim antypolskie ostrze i jako taką rozszerzać ją celem zadokumentowania niemieckości Górnego Śląska i wymuszenia na Entencie przekazania obszaru plebiscytowego Rzeszy Niemieckiej” (s. 221). Koła te pragnęły również — stwierdza Autor — pozbyć się okupacji alianckiej z Górnego Śląska i utrzymać go przy Niemczech bez plebiscytu (s. 222). Również przywódcy polscy „byli zdecydowanie przeciw powstaniu!” (s. 223), występując „przeciw ruchowi solidarności robotników śląskich z Armią Czerwoną i przeciw działalności nacjonalistów niemieckich” (s. 224). Przeciwno próbom wyeksploatowania położenia przez nacjonalistów niemieckich dla swoich celów wystąpiłi robotnicy polscy. Wtedy Korfanty rzucił hasło powstania, co pozwalało mu „utrzymać się na swej pozycji i wpłynąć później na szybką likwidację powstania” (s. 226—227).

Pisząc o tych samych zagadnieniach w swej książce⁴, miałem możność — w oparciu o inne świadectwa źródłowe — dojść do podobnych wniosków. Podkreślałem w nich również antypolski i antyfrancuski charakter wystąpień niemieckich 17 sierpnia, spekulacje nacjonalistów niemieckich na koncesje ze strony Ententy dla Niemiec w związku z osłabieniem Polski wskutek wojny 1920 r. (i w ogóle na skutek agresywnych poczynań Piłsudskiego na wschodzie), dwuznaczne zachowanie się Korfanteo, zaniepokojonego postawą robotników śląskich, itp. W zasadzie więc kierunek dowodzenia i wniosków w obu wypadkach jest zbieżny, choć istnieją i pewne różnice (np. silniejsze u T. Jędruszcza podkreślenia dążeń niemieckich do przekreślenia plebiscytu i możliwie niezwłocznego przytwierdzenia Górnego Śląska do Niemiec, silniejsze u mnie podkreślenie pewnej dwoistości postawy burżuazji niemieckiej, niewolnej od uzasadnionych obaw, czy antyfrancuskie i antypolskie demonstracje za „neutralnością” nie przybiorą niepożądanego charakteru proradzieckiego). Ta zbieżność w ocenie genezy i charakteru II powstania uwiadacza się także w silnym podkreśleniu w obu pracach motywu głębokiej nienawiści mas pracujących Śląska do „SiPO”, której usunięcie było jednym z głównych celów powstania.

Pozwoliłem sobie dłużej zatrzymać się nad sprawą II powstania i przypomnieć własne badania i wnioski sprzed blisko 2 lat z kilku względów. Sprawa II powstania należy do najbardziej skomplikowanych zagadnień całego górnośląskiego ruchu narodowowyzwoleńczego w latach 1918—1922. Zarazem przytoczone wnioski zasadniczo odbiegają od nader jednostronnej interpretacji tego powstania przez historiografię przedwojenną. W tej sytuacji ugruntowanie tych wniosków wymaga szczególnie wszechstronnego i obfitego nagromadzenia materiału źródłowego na ich poparcie. Dlatego też, niejako wyręczając Autora, który o tym materiale czytelnika nie informuje⁵, wydaje mi się celowe go przypomnieć. Do rozdziałów najlepiej udokumentowanych i wnikliwych zaliczyć należy rozdz. V, najobszerniejszy, poświęcony plebiscytowi i III powstaniu. Wydaje się, że dalsze badania mogą tu może nie-

⁴ Por. H. Zieliński, *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu w latach 1918—1922*, Warszawa 1957, s. 200—208.

⁵ Natomiast cytuję (polemicznie) artykuł Laptera-Zielińskiego (s. 441—442) sprzed blisko 5 lat, nie wspominając jednak, że niektórych twierdzeń w nim zawartych (zwłaszcza o „tzw. II powstaniu”) nie podtrzymuję w żadnej późniejszej pracy. Dotyczy to m. in. wspomnianej mojej monografii (por. np. s. 206), opartej na szerszej podstawie źródłowej, bardziej dojrzałej i przemyślanej.

jedno jeszcze uzupełnić, to i owo uściślić — że jednak główne elementy sytuacji politycznej na Śląsku i wokół sprawy Śląska w tym okresie znajdują w pracy Autora na ogół wyczerpujące wyjaśnienie. Dotyczy to zwłaszcza takich zagadnień, jak stosunek rządu polskiego i partii politycznych do plebiscytu, źródła społeczne^o i polityczne wybuchu III powstania, taktyka rządu, Korfatego i kierownictwa POW w związku z wybuchem powstania, tendencje likwidatorskie tych czynników (dwa ostatnie zagadnienia przedstawione szczególnie gruntownie i interesująco), stosunki polsko-francuskie i polsko-angielskie podczas III powstania, narastanie fermentów antykorfantowskich i radykalnych w szeregach powstańczych itp.

Pomijając tu pewne drobne nieścisłości (np. sprawa początków działalności Freie Vereinigung, s. 83, roli Centralnej Rady Robotniczej i Żołnierskiej we Wrocławiu, s. 76), stwierdzić wypada, że monografia T. Jędruszczaka wnosi wiele do poznania najnowszych dziejów walki narodowowyzwoleńczej ludu górnośląskiego. Stanowi też poważny krok naprzód w rozwoju historiografii marksistowskiej dziękom tym poświęconej. Dzięki pełności i systematyczności wykładu będzie niewątpliwie dużą pomocą także w działalności dydaktyczno-wychowawczej, której, zwłaszcza na Śląsku, nie wolno nie doceniać.

Henryk Zieliński

^o Przy tej okazji Autor zauważa (s. 451), że historiografia dotychczasowa pomijała zagadnienie społecznych źródeł III powstania, z wyjątkiem artykułu Laptera-Zielińskiego, który „sygnalizuje“ to „mimoходом“. I w tym jest coś z krytyki ułatwionej: czyżby Autor nie zauważył, że w swej monografii poświęcam tej sprawie (s. 226—231) bodaj tyle miejsca, co on sam? Czyżby nie zauważył, że wbrew Jego sugestiom na temat marginesowego rzekomo traktowania przeze mnie sprawy społecznych źródeł III powstania w pracy swej przeciwstawiłem się — podobnie jak później Autor (s. 451) — właśnie także „narodowej“ jednostronności historiografii przedwojennej? Pisałem o tym: „Twierdzenie [komunistów], jakoby jedynym motywem decydującym o proklamowaniu przez Korfatego strajku i powstania była chęć »dopomożenia ofensywie kapitalistycznej«, jest w swej jednostronności niewątpliwie równie niezgodne z rzeczywistością historyczną, jak teza o wyłączności momentów narodowych w tej decyzji“ (s. 230).